

Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2021 w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

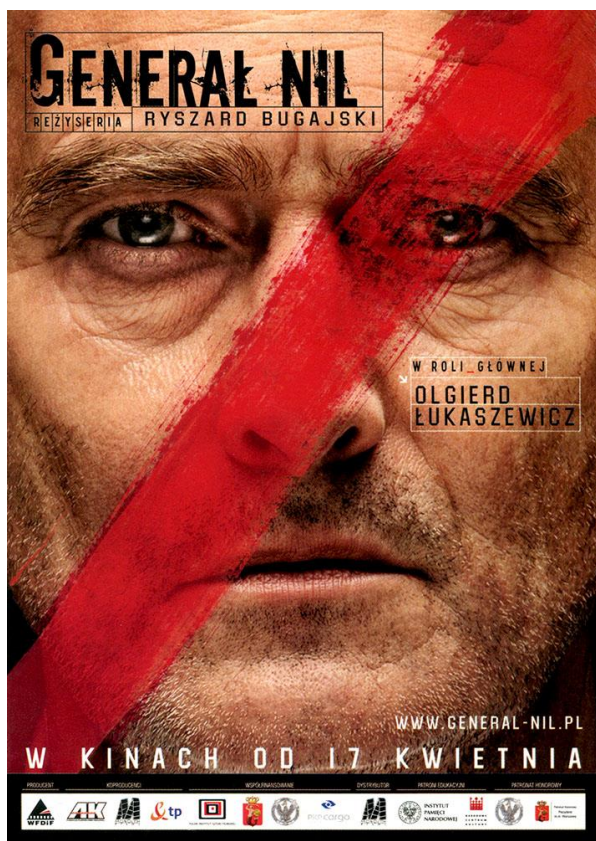
niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI



#Stargard dla Niepodległej - Kultura

STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI



**Pokażę Cię Polsko! – spotkanie z
historykiem
oraz projekcja filmu „Generał Nil”
20.09.2018 o godzinie 17.00
KINO SCK, Sala nr 1**

W ramach projektu #Stargard dla Niepodległej – Kultura
dofinansowanego ze środków Programu Wieloletniego
NIEPODLEGŁA na lata 2017-2021 w ramach PROGRAMU
DOTACYJNEGO „Niepodległa”



Produkcja: Produkcja Polska 2009, Czas trwania: 125 minut
www.monolith.pl <http://www.facebook.com/monolithfilms>

Materiały źródłowe:
Monolith Films – dystrybutor filmu pt. „Generał Nil”

TWÓRCY

REŻYSERIA- RYSZARD BUGAJSKI, ZDJĘCIA - PIOTR ŚLISKOWSKI, SCENARIUSZ - RYSZARD BUGAJSKI, KRZYSZTOF ŁUKASZEWICZ
SCENOGRAFIA - ANIKO KISS, KOSTIUMY -MAŁGORZATA ZACHARSKA, ANDRZEJ SZENAJCH, MONTAŻ - EWA ROMANOWSKA – RÓŻEWICZ,
MUZYKA -SHANE HARVEY,, DŹWIĘK - ALEKSANDER MUSIAŁOWSKI, WOJCIECH ŚLUSARZ, KIEROWNICTWO PRODUKCJI - TADEUSZ DREWNO,
PRODUCENT - WŁODZIMIERZ NIDERHAUS, KOPRODUCENT - TADEUSZ FILIPKOWSKI, ANNA JAKUBOWSKA I MARIUSZ ŁUKOMSKI,
WSPÓŁFINANSOWANIE : POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ, URZĄD MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY,
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
PRODUKCJA : WYTWÓRNIĄ FILMÓW DOKUMENTALNYCH I FABULARNYCH
KOPRODUKCJA :FUNDACJA FILMOWA ARMII KRAJOWEJ
MONOLITH FILMS
TELEKOMUNIKACJA POLSKA
DYSTRYBUCJA : MONOLITH FILMS

OBSADA

OLGIERD ŁUKASZEWICZ GEN. AUGUST EMIL FIELDORF PS. "NIL"
ALICJA JACHIEWICZ JANINA FIELDORF
ANNA CIEŚLAK MARIA FIELDORF
MAGDALENA EMILIANOWICZ KRYSZYNA FIELDORF
ZBIGNIEW STRYJ MJR STEFAN BAJER
JACEK ROZENEK PŁK JÓZEF RÓŻAŃSKI
MACIEJ RADEL MICHAŁ
MACIEJ MIKOŁAJCZYK WIESIEK
KRZYSZTOF FRANIECZEK POR. KAZIMIERZ GÓRSKI
STEFAN SZMIDT GEN. TADEUSZ "BÓR" KOMOROWSKI
MACIEJ KOZŁOWSKI TADEUSZ GRZMIELEWSKI
LESZEK LICHOTA PROWOKATOR „KLEMM”
TOMASZ DEDEK GEN. STANISŁAW TATAR
ARTUR DZIURMANPŁK JÓZEF CZAPLICKI
VADIM AFANASSIEWPŁK SIEMION DAWYDOW
WENANTY NOSUL BOLESŁAW BIERUT
GRZEGORZ WOLF MIN. STANISŁAW RADKIEWICZ
KATARZYNA HERMAN SĘDZIA MARIA GUROWSKA
ADAM WORONOWICZ SĘDZIA S.N. IGOR ANDREJEW
DOROTA LANDOWSKA PROKURATOR S.N. PAULINA KERN

Historia, którą pokazuje w filmie Ryszard Bugajski to próba rekonstrukcji ostatnich lat życia legendarnego dowódcy Kedywu Armii Krajowej, generała brygady Augusta Emila Fieldorfa ps. „Nil”. Opowieść rozpoczyna się w momencie jego powrotu z zesłania w głąb Związku Sowieckiego, gdzie trafił po aresztowaniu w 1945 przez NKWD i kończy wykonaniem wyroku śmierci w mokotowskim więzieniu zimą 1953 roku. Obrazowi towarzyszą retrospekcje z okresu okupacji i konspiracyjnej działalności generała, szczególnie zamach na katedrę św. Józefa w Warszawie, generała SS Franza Kutschere.

„Generał Nil” jest okazją do przypomnienia sylwetki zapomnianego bohatera, polskiego patrioty, ofiary komunistycznych rządów PRL. August Emil Fieldorf był żołnierzem I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, jako dowódca 51 Pułku Piechoty walczył w kampanii wrześniowej 1939r. Stopień generała brygady otrzymał w 1944 r. Był też komendantem organizacji NIE – kadrowej organizacji AK, której celem była kontynuacja walki o niepodległość w warunkach sowieckiej okupacji. Trzy lata po powrocie z zesłania do kraju - 10 listopada 1950 roku - został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Pomimo wywieranej na niego presji, nie zgodził się na współpracę z reżimem. Został fałszywie oskarżony o kolaborację z hitlerowcami. 16 kwietnia 1952 Sąd Wojewódzki dla miasta Warszawy skazał go na śmierć jako „zdrajcę narodu polskiego”. Wyrok wykonano 24 lutego 1953 roku. Do dziś nie wiadomo, gdzie pochowano jego ciało.

- Jest to przede wszystkim historia tragiczna. Gen. Fieldorf został przecież skazany na śmierć przez powieszenie, co jest niezwykle upokarzające dla oficera. Zrobiono to jednak specjalnie, właśnie w tym celu. Mimo to nawet

przez tak haniebną sposób egzekucji, władzy ludowej nie udało się całkowicie wymazać tej postaci z naszej historii – mówił jeszcze przed powstaniem filmu Ryszard Bugajski.

GENERAŁ "NIL" - SYLWETKA LEGENDY

August Emil Fieldorf urodził się 20 marca 1895 r. w Krakowie. Był żołnierzem I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, jako dowódca 51 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych im. Giuseppe Garibaldiego walczył w kampanii wrześniowej 1939 r. Po klęsce przedostał się do Francji a następnie do Anglii, skąd jako pierwszy emisariusz Rządu i Naczelnego Wodza (przez: Liverpool, Kapsztad, Kair, Hajfę, Damaszek, Ankarę, Saloniki, Belgrad, Budapeszt i Koszyce) został wysłany do kraju, gdzie dotarł na początku września 1940 r. Od października 1940 r. do stycznia 1941 r. pełnił funkcję inspektora KG ZWZ na Obszar Nr 4 – Kraków–Śląsk a następnie do stycznia 1942 r. był Komendantem Obszaru Nr 2 – Białystok.

Od września 1942 r. dowódca Kierownictwa Dywersji KG AK (pod pseudonimem „Nil” – od przelotu nad tą rzeką w drodze do kraju, w lecie 1940 r.). Od jesieni 1943 r. Komendant organizacji „NIE” (Niepodległość), kadrowej organizacji wojskowej, której celem miało być kontynuowanie walki w warunkach okupacji sowieckiej. Od lipca 1944 r. zastępca dowódcy Armii Krajowej. Ze względów bezpieczeństwa nie wziął udziału w walkach powstańczych w Warszawie. Przed II wojną wielokrotnie odznaczany przez władze Rzeczypospolitej Polskiej, m.in. czterokrotnie Krzyżem Walecznych, ponadto Krzyżem Niepodległości oraz Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, we wrześniu 1944 r. został awansowany do stopnia generała brygady i odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari IV klasy. Po klęsce powstania warszawskiego starał się budować sieć organizacji „Nie”, był zaangażowany w odbudowywanie KG AK w Częstochowie. Uczestniczył w naradach Rady Jedności Narodowej.

Przypadkowo aresztowany przez NKWD 7 marca 1945 r., pod fałszywym nazwiskiem Walenty Gdanicki, został zesłany w głąb Związku Sowieckiego. Do kraju powrócił 26 października 1947 r. Nie powrócił już do działalności konspiracyjnej. Trzy lata po powrocie z zesłania – 9 listopada 1950 r. – został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Pomimo wywieranej na niego presji, nie zgodził się na współpracę z reżimem. Został fałszywie oskarżony o kolaborację z hitlerowcami. W dniu 16 kwietnia 1952 r. Sąd Wojewódzki dla miasta Warszawy skazał go na śmierć jako „zdrajcę narodu polskiego”. Prośba o ułaskawienie została odrzucona, Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Został zamordowany w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie 24 lutego 1953 r. Miejsce jego pochówku do dziś nie jest znane.

Dopiero w 1989 roku August Emil Fieldorf został zrehabilitowany, uznano, że "nie popełnił zarzucanego mu czynu".

30 lipca 2006 roku prezydent Polski Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego.

O PRODUKCJI FILMU

Główne prace na planie „Generała Nila” rozpoczęły się 21 kwietnia 2008 roku. Wcześniej jednak były zrealizowane zdjęcia tzw. uciekające oraz wstępne materiały. Ekipa gościła wówczas na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego w okolicach Morskiego Oka (październik 2007), a także w Sierpcu (marzec 2008), gdzie kręcono otwierające film sceny zbiorowe. W położonym w centrum Polski 20-tysięcznym mieście powstawały sekwencje ilustrujące powrót Polaków z Syberii. Podczas dwóch dni zdjęciowych przed kamerą przewinęło się w sumie ok. 400 osób. Sam film został natomiast zarejestrowany w formacie CinemaScope, czyli pozwalającym na projekcję filmu o proporcjach obrazu 2.35:1, dwukrotnie dłuższego od standardowego 1.33:1. W ten sposób ostatnio został nakręcony chociażby „Katyń” Andrzeja Wajdy, a wcześniej „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana.

Jedną z kluczowych sekwencji filmu - słynny już zamach na Dowódcę SS i Policji Dystryktu Warszawskiego, Franza Kutscherę – została nakręcona w tym samym miejscu, gdzie 1 lutego 1944 członkowie Oddziału Dywersji AK „Pegaz” pod dowództwem Adama Borysa, zastrzelili zniechwalonego przez warszawiaków SS-Brigadeführera. Scena powstawała w dniach 29 i 30 marca 2008 w Al. Ujazdowskich pomiędzy Placem na Rozdrożu a ul. Piękną. Wzięli w niej udział zarówno aktorzy, kaskaderzy jak i członkowie znanego

Stowarzyszenia „Pomerania 1945”, którzy wcielili się w SS-manów, prowadzących ogień do żołnierzy Armii Krajowej z budynku oraz z ciężarówki. Przy realizacji całej sceny zastosowano łącznie cztery kamery. Również sceny w łódzkim mieszkaniu Fieldorfa, zostały nakręcone w autentycznych wnętrzach, w budynku przy ulicy Próchnika w Łodzi.

Ostatni klaps do „Generała Nila” padł 21 maja 2008 roku. Dziennie realizatorzy przebywali na planie od 10 do 13 godzin. Poza Morskim Okiem, Sierpcem i Warszawą film powstawał także w Łodzi.

RYSZARD BUGAJSKI O FILMIE

„Przesłuchanie”, teatr telewizji „Śmierć rotmistrza Pileckiego” i teraz „Generał Nil”, staje się pan specjalistą od tej części naszej historii.

Zrobiła się z tego wręcz taka „ubecka” trylogia, ale też trochę mnie tu zaszufładowano. Będąc jeszcze w Kanadzie, gdzie pokazywałem „Przesłuchanie”, wszyscy wokół uważali, że znam się tylko na tym. Dlatego film, który potem tam zrobiłem, „Clearcut”, specjalnie miał szeroki format, w 98 procentach zrealizowany był w plenerze, kamera pozostawała w ciągłym ruchu. Wszystko po to, aby zaprzeczyć klaustrofobicznemu „Przesłuchaniu”.

- **Obecnie powraca pan do tematu w „Generale Nilu”**

Stało się to z kolei za sprawą „Śmierci rotmistrza Pileckiego”, który wywołał reakcję pewnych środowisk, a konkretnie Fundacji Filmowej Armii Krajowej. Po obejrzeniu spektaklu jej członkowie zgodnie stwierdzili, że właśnie taki, już pełnometrażowy film powinien powstać o generale Fieldorfie. Sam „Pilecki...” został zresztą zrobiony jako teatr telewizji z konieczności. Przeszło 10 lat temu napisałem scenariusz filmowy, na realizację którego nie otrzymałem jednak środków. W końcu wyrażono zgodę, ale tylko na teatr telewizji. W przypadku „Generała Nila” postawiłem sprawę jasno - iż musi być to film kinowy.

- **Jaki wpływ miała na ostateczny kształt filmu Fundacja Filmowa Armii Krajowej?**

Zarówno pani Anna Jakubowska, jak i pan Tadeusz Filipkowski, byli „akowcy”, przede wszystkim bardzo życzliwie wspierali cały projekt. Oficjalnym konsultantem filmu był z kolei pan Jacek Pawłowicz z IPN.

- **Scenariusz pisał Pan natomiast razem z Krzysztofem Łukaszewiczem**

Tak, a jednocześnie moim drugim reżyserem, który napisał pierwszy, bardzo ogólny szkic scenariusza. Korzystaliśmy praktycznie ze wszystkich dostępnych dziś materiałów. Były to między innymi akta zgromadzone przez IPN. Ponadto wydana została ogromna praca autorstwa bratanicy generała Marii Fieldorf i jej męża Leszka Zachuty, którzy dotarli do wielu dokumentów, świadków, a także rodzinnych listów. Z pewnością jest to bardzo obszerna oraz kompletna publikacja, jaka na ten temat ukazała się na naszym rynku wydawniczym. Dostępne są również wspomnienia żony „Nila”, Janiny Fieldorf.

Emil Fieldorf w pana filmie to portret człowieka pozbawiony romantycznego heroizmu

Myśląc o tamtych czasach, uzmysławiam sobie, że wielu ludzi bardzo często było wtedy bohaterami z konieczności. Tak też zostali wychowani, gdzie wartością był kraj, patriotyzm i niepodległość. Dziś mamy już coś zupełnie innego, chociaż nie jest powiedziane, że gdyby przenieść w tamte czasy współczesnych nam ludzi, nie byłiby oni w stanie stać się takimi samymi bohaterami. Generał Fieldorf był jednym z najlepszych oficerów przedwojennej polskiej armii, posiadających wręcz naturalne cechy aby być wojskowym. Jak przystało na kulturalnego człowieka tamtego okresu, miał także zdolności artystyczne, nie był obojętny na sztukę. Jego zaletą bez wątpienia była dyskrecja, był niesłuchanie w tej kwestii zdyscyplinowany. Poza tym metodyczność. Gdyby nie został wojskowym, mógłby być na przykład bardzo dobrym inżynierem. To, co planował i zakładał zawsze pozostawało niezwykle precyzyjne, o czym świadczy chociażby akcja pod Arsenalem czy zamach na Kutscherę. Dlatego też Kedyw był tak skuteczny. Ponadto Fieldorf potrafił trafnie dobrać sobie współpracowników, narzucając im przy tym swoją dyscyplinę. Wielkość „Nila” polega też na tym, że kiedy trafił w ręce UB, doskonale zdającego sobie sprawę z kim ma do czynienia i które zaferowało mu w końcu możliwość uratowania życia za cenę współpracy, on się na to nie zgodził. Obecnie trudno w taką postawę uwierzyć, iż można wybrać śmierć w obronie zasad oraz honoru. Co innego pójść z bronią w rękę i zginąć w walce z wrogiem, dokonując przy tym jakiegoś heroicznego czynu. Decyzja generała, jak i sama jego postać, jest

dla mnie tym bardziej przejmująca. Trudno tu też nie podkreślić różnicy między Pileckim a Fieldorfem. Ten pierwszy głęboko wierzył, że za ojczyznę trzeba zginąć. Swoją śmiercią dać świadectwo miłości i oddania dla kraju.

- **Fieldorf na tle Pileckiego jawi się jednak jako zdecydowany pragmatyk, nie przestając być oddanym patriotą**

Zgadza się. On doskonale zdawał sobie sprawę, że po wojnie walka z Sowietami, którzy mieli kolosalną przewagę militarną, będzie bezskuteczna. Byłoby to kolejne narodowe samobójstwo. Nie wierzył także w III wojnę światową, która według niektórych miała za chwilę nastąpić. Po prostu miał trzeźwe wyobrażenie o Zachodzie, wiedząc, że nie będzie się on bił w obronie niepodległości Polski. Jakże zatem pozostaje trzecie wyjście? Przeczekać, nawet jeśli miałyby to trwać nie wiadomo jak długo. Tragiczne w jego życiu jest to, że mimo pokojowego nastawienia do ówczesnego reżimu, ten i tak go w końcu zabił. Dla nich Fieldorf był zbyt wielką postacią i symbolem, żeby mu odpuścić. Wyraźnie też naciskali na to Rosjanie. Generał musiał umrzeć, co pod pewnym względem jawi się dziś jak grecka tragedia.

Tym samym komunistom udało się niemal całkowicie zatrzeć pamięć o „Nilu”, właściwie do dnia dzisiejszego.

To prawda, ale ciągle sobie powtarzam, że jednego człowieka można ogłupić na zawsze, ale cały naród jedynie na trochę. Szkoda, że tyle pokoleń nie doświadczyło wolności, ale Polska jest niestety małym krajem, który w czasie II wojny światowej został przez wszystkich sojuszników źle potraktowany i dziś możemy jedynie stanąć wobec takich, a nie innych faktów. Nasza historia była tak tragiczna i zawiłana, że poznanie jej staje się dziś czymś absolutnie niezbędnym dla każdego Polaka, a także każdego Europejczyka. Znajomość narodowego dziedzictwa stanowi o wartości człowieka, a moja tutaj praca jest jedynie wypełnieniem ogromnych luk, jakie powstały przez sześćdziesiąt lat komunizmu.

W filmie dość jednoznacznie pokazani zostali komuniści. Nie myślał Pan o postaci wewnętrznie rozdartej, takiej, której człowieczeństwo nie zostało definitywnie zagłuszone przez system? Kimś takim był w „Przesłuchaniu” Tadeusz Morawski grany przez Adama Ferencego. Tutaj przez krótką chwilę, „słabość” okazuje sędzia Igor Andrejew (Adam Woronowicz).

Ale też sekretarz Bieruta zwracający uwagę swemu szefowi, kiedy ten zastanawia się czy podpisać prośbę o ułaskawienie, że Fieldorf był przecież bohaterem wojennym. Nikt jednak nie miał wtedy na tyle siły, aby wyraźnie powiedzieć: nie, być temu przeciwko. Nawet Andrejew w końcu tego nie mówi i niemal bez słowa zgadza się podpisać wyrok śmierci. Oczywiście, co jest pewne, wielu ludzi miało wątpliwości. Natomiast w „Przesłuchaniu” postać Morawskiego była całkowicie fikcyjna, co mi wypominali zresztą później byli więźniowie, że pokazałem komunistę z dobrym sercem. Osobiście myślę, że takich osób było trochę więcej. W obecnym filmie zdecydowanie bardziej trzymałem się już faktów. Nie chciałem tworzyć tutaj tak zupełnie fikcyjnych postaci. Każda z nich ma, albo odpowiednik w rzeczywistości, ewentualnie jest tego bardzo bliska. Poza tym chciałem pokazać prawdziwy mechanizm, który zamordował Fieldorfa. Jak doszło do tego, że bez wątplenia wielki bohater, musiał zginąć w tak okrutny sposób i przy użyciu tylu sądowych oszustw oraz machinacji.

Na końcu filmu pokazuje Pan domniemany pochówek ciała generała Fieldorfa. Jest szansa, że dowiemy się kiedyś, gdzie faktycznie leżą jego szczątki?

Taka szansa oczywiście istnieje, trzeba by jednak dokonać tutaj jakiegoś ogromnego przedsięwzięcia, na co z kolei nie ma środków. Z grubsza można też ocenić gdzie w okolicach Powązek, w pewnych latach, były chowane ciała więźniów. Potrzebna jest w takim przypadku ekshumacja setek, a być może nawet tysięcy zwłok oraz wykonanie badań DNA. To ogromna i chyba dziś wręcz niewykonalna operacja. Poza tym nie wiem, czy jest to teraz szczególnie istotne? Jest symboliczny grób Fieldorfa i moim zdaniem to nawet lepiej, ponieważ podkreśla on jego legendę. To, że nie wiadomo gdzie ci wszyscy ludzie leżą, moim zdaniem ma dla przyszłych pokoleń o wiele większe znaczenie.

OLGIERD ŁUKASZEWICZ O GENERALE "NILU"

Władze komunistyczne zrobiły wszystko, aby pamięć o generale "Nilu" nie przetrwała. Jak Pan odkrywał tę postać?

Faktycznie niewiele o nim wcześniej wiedziałem. Dopiero w momencie przemianowania ulic z Bieruta na Fiedorfa zacząłem się bardziej zastanawiać nad tą postacią i próbowałem czegoś więcej o niej dowiedzieć. Jednak wtedy nie zgłębiałem jeszcze szczegółowo życiorysu generała i z tym większym zainteresowaniem przeczytałem potem kilka książek na jego temat. Zapoznałem się z nimi dość wnikliwie, choć trzeba zaznaczyć że nie ma tego aż tak dużo, a cała ta literatura podaje głównie fakty. Tymczasem film buduje się już z jakiegoś życia.

Film Ryszarda Bugajskiego zresztą na tym się w dużej mierze skupia, na pokazaniu życia Emila Fieldorfa oraz jego próby odnalezienia się w nowej, powojennej rzeczywistości. Co było dla Pana najbardziej intrygujące w tej postaci?

Przede wszystkim dlatego ktoś tak świadomy i doświadczony przez Związek Radziecki, nie uciekł na Zachód? Dlaczego został? Jest jedna scena w scenariuszu z udziałem współpracującego z "Nilem" majora Bajera, który po wojnie pyta generała, co ten będzie teraz robił? Pada odpowiedź: zjem ciastko i napiję się kawy. Był to dla mnie klucz. W tej zwykłej odpowiedzi zawiera się przyjęcie na siebie możliwości samobójczej. Dopuszczenie na samym sobie eksperymentu testującego granice, do jakich może się posunąć nie prowokowana niczym władza. Fieldorf liczył się z poniesieniem takiej ofiary dla zachowania pewnego wizerunku. Jego zobowiązania wobec nie tylko najbliższych, ale również byłych podkomendnych każą mu stawić temu wszystkiemu czoła. W tym kontekście niezwykle bolesną staje się wiedza o tym, jak ludzie wokół przystosowują się do nowych warunków, czasem wręcz posuwając do zdrady. Świat wokół nie tylko się zmieniał, ale pękały w nim wszelkie wartości. W przypadku generała "Nila" możemy mówić o rodzaju samospalenia. Nie przyjął on propozycji władzy dotyczącej współpracy, co uratowałoby mu życie, tylko po to, aby wystawić na próbę aparat sprawiedliwości.

Czy Fieldorf mógł mieć świadomość, że swoją ofiarą właśnie demaskuje prawdziwe oblicze tej władzy?

Myślę, że nie wykalkulowaną. Jeśli weźmiemy to na logikę to taka ewentualność jest oczywiście możliwa. Jednak istnieje w człowieku coś takiego jak wiara i nadzieja w to, że jakaś resztką przyzwoitości go ochroni. On przede wszystkim wierzył w przetrwanie i w etos łączący żołnierzy przedwojennych oraz tych w PRL-owskiej Polsce. Dlatego Fieldorf staje się ludzki, nie kalkuluje, ufa. Dla niego to po prostu niemożliwe, aby można go było oskarżyć o współpracę z Niemcami. To byłby czysty absurd. "Nil" nie wiedział tylko, że czasy absurdu właśnie się zaczęły.

Postawa Fieldorfa, kiedy ten po wojnie nie chce już więcej podejmować walki, pozostaje niejako w konflikcie wobec tych, którzy jej nie zaprzestali. W wielu przypadkach byli to jego niedawni podwładni, ludzie którzy w niego wierzyli i mu ufali.

Taki spór był wówczas dosyć powszechny i w naszej kinematografii można znaleźć jego przykłady, wystarczy przypomnieć choćby "Popiół i diament". Dotyczył on głównie młodzieży. Gdzieś w mroku, w ciemności kryli się ich dowódcy, którzy być może - jak sugerowały tamte filmy - nadużywali tych gotowych na wszystko chłopców dla swoich prozachodnich rozgrywek. Fieldorf dokładnie wiedział kto reprezentuje Polskę w Londynie oraz jaka między tymi ludźmi toczy się gra. Nie sądzę, aby w tej sytuacji chciał i mógł w jakąś świetlaną przyszłość uwierzyć. Chciał jedynie tak zrobić, aby dało się w tej nowej Polsce żyć, bez zaprzędawania siebie poza granice logiki.

Jakiś wpływ na niego musiał mieć też pobyt na Syberii. Przed zesłaniem był przecież czynnym działaczem opozycji.

Film nie opowiada o okresie życia formującym jego duchowość. Mam tu na myśli służbę w Legionach i walkę z bolszewikami. Było to najgłębsze doświadczenie, po którym dalsze postępowanie stanowiło jego konsekwencję. Wiedza kim byli i są bolszewicy wzięta się przecież z lat 20-tych. Poza tym bardzo mnie interesowało skąd w tym generale była taka niechęć do wojskowego drylu? Nigdy nie zwracał szczególnej uwagi na musztrę, był za to niezwykle tolerancyjny dla swoich żołnierzy, których naprawdę kochał. On im ojcował. Tym bardziej nie mógł zdradzić swoich dzieci, dla których musiał pozostać ojcem do samego końca. Sam pobyt na zesłaniu nauczył go na pewno jednego: że Polska jest dla wielu, dla wszystkich Polaków. Każdy kto wnosi swoje doświadczenie, jednocześnie ją buduje. To bardzo interesujące przesłanie, szczególnie dzisiaj, dla tych wszystkich, którzy mają wpływ na rozwój oraz oblicze tego kraju.

Dramat i tragedia Fieldorfa wynika z faktu, że będąc człowiekiem z natury wrażliwym, szczerze uczciwym, a także nie nienawistnym stanął w obliczu bezwzględного systemu, pozbawionego praworządnych norm.

"Nil" nie mógł zrozumieć zła, dla którego nie liczą się realia. Niepojętym dla niego było to, że zło może być w tym przypadku tak absurdalne. Jakakolwiek racjonalna obrona staje się wówczas w ogóle niemożliwa. Podczas procesu oskarżono go o organizowanie podziemnej armii przeciwko wojskom sowieckim, które zajmowały stopniowo kolejne tereny Polski. W żaden sposób zarzut ten nie został racjonalnie udowodniony. Rodzi się więc pytanie, czy można kogoś skazać nie udowodniwszy mu winy? Fieldorfa właściwie skazano za zamiary, bo nie za czyny. Kolejny wymiar tej tragedii to fakt, że sądzili go rodacy, dla których oddał wszystko co najlepsze próbując wyzwolić kraj z niemieckiej okupacji. Czarna niewdzięczność polegała na tym, że nie umiano go obronić tym, co było jego najlepszą kartą. Pozwolono zabić bohatera.

"Generał Nil" mimo iż jest filmem historycznym, unika heroizmu. Przedstawia pewne fakty, ale głównie skupia się na człowieku, którego nie przedstawia jako monolit.

Film prezentuje szereg obrazów z życia codziennego oraz wymianę poglądów. Podczas pracy nad nim ważną sprawą było podjęcie decyzji, które partie powinny być bardziej gorzkie, a które pełne optymizmu i wiary. Dla mnie „Nil”, to taki generał – cywil. Właśnie jego cywilność, narzucona przez sytuację, daje mu inny pogląd na to czym jest życie oraz prawo do normalności. Ten bohater nie musi do końca nosić broni, szukać zwolenników i wygłaszać poglądów, które potem byłyby kolportowane w jakiś ulotkach.

W czym Panu, który z takim kunsztem wcielił się w postać generała, był on najbliższy?

Czułem przede wszystkim raczej więź uczuciową z pewną generacją. Kiedy przygotowywałem się do roli w filmie i podczas kręcenia, cały czas miałem przed oczyma swego wuja, człowieka palącego dużo papierosów, lubiącego tak jak Fieldorf dzieci. Chodzi mi o rodzaj pewnej kindersztuby, dziś prawie w ogóle nie znanej. Zresztą już w PRL-u rzadko widywało się tego typu ludzi. Stąd też pojawiło się we mnie uczucie tęsknoty za osobami, które znałem i z którymi na przykład Fieldorf mógłby siedzieć przy jednym stole. On przecież urodził się w tym samym roku, co mój ojciec.

Podczas pracy nad tą rolą, poza poznaną literaturą, spotykał się Pan również z osobami, które znały generała?

Starałem się odnaleźć w swojej wyobraźni przede wszystkim przyjaciół z kręgu mojej rodziny. Poszukać ludzi, których zapamiętałem jako dziecko, i z których wielu mogło posłużyć za model Fieldorfa. Najbardziej pomocna była mi postać Wacława Strzeleckiego, który tworzył przemysł chemiczny na Śląsku i był również więziony przez Urząd Bezpieczeństwa. Te odpryski pamięci bardzo mi się po tylu latach przydały, podpowiadając pewien emocjonalny prototyp postaci.

Film opiera się przede wszystkim na Pana kreacji. Jak wyglądało konstruowanie tej postaci we współpracy z reżyserem, Ryszardem Bugajskim?

Z jego strony była to bardzo rzetelna reżyserska robota. Obaj decydowaliśmy się na rozwiązania w bardzo delikatnych sprawach, na przykład w jakim stanie emocjonalnym rozgrywa się dana scena. Zastanawialiśmy się też nad konsekwencjami montażowymi, jak jedna scena ma się do drugiej? Które cechy charakteru ujawniają się w danej scenie, a które pozostają zakryte? Ja sam musiałem skupić się na tym, że nawet jak z pozoru nic się nie robi, trzeba pamiętać jakie emocje się przekazuje. Wielką radością był dla mnie moment, w którym zaproponowano mi tę rolę. Stało się to w dniu, w którym Andrzejowi Wajdzie wręczano nagrodę Czesława Miłosza w amerykańskiej ambasadzie. Podszedł wtedy do mnie Ryszard Bugajski i powiedział mi, że to będę ja, nie mówiąc absolutnie kogo ma na myśli.

Kiedy Pan się już dowiedział, o kogo chodzi...

Byłem bardzo szczęśliwy ponieważ było to natychmiastowe wejście w bardzo bliską mi, szczególnie w ostatnich latach, tematykę. Brałem, razem z innymi aktorami, udział między innymi w kilku widowiskach patriotycznych na pl. Teatralnym. Były one poświęcone na przykład zesłaniu Polaków na Sybir, innym razem Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu. Podobne uroczystości odbywały się także pod pomnikiem Słowackiego. Sprawy narodowe nie od dziś są mi niezwykle bliskie. Podejrzewam, że bierze się to stąd, iż mam świadomość skończenia się pewnej funkcji aktorów polskich. Będąc jeszcze wychowanym na Zbigniewie Cybulskim miałem przekonanie, że mamy tutaj wielką rolę do odegrania. W teatrze ważnym jest granie Konrada, Kordiana, w filmie natomiast różnych postaci historycznych, jak na przykład powstaniec Gabriel w „Soli ziemi czarnej”, bohater „Wiernej rzeki” czy „W pogoni za Adamem”. Dla aktora udział w realizacjach o tematyce społeczno-patriotycznej był wręcz nobilitujący. Dziś, na moim pokoleniu, to się niestety kończy. Wygasa w sposób

naturalny. Stąd rola generała „Nila” wieńczy, w dorobku moich ról o charakterze narodowym, to wyobrażenie służby wobec kraju.

O REŻYSERZE

- RYSZARD BUGAJSKI

Uznany reżyser, zarówno filmowy, teatralny jak i telewizyjny, również pisarz oraz scenarzysta, zyskał rozgłos wstrząsającym obrazem „Przesłuchanie” z Krystyną Jandą w roli głównej. Film, który w demaskatorski i bezkompromisowy sposób obnażał działania aparatu komunistycznej władzy, ze zrozumiałych powodów nie mógł w roku 1982 być dopuszczonym do regularnej dystrybucji. Obraz przeleżał na półce do 1989 roku, kiedy to odbyła się jego oficjalna premiera. Bugajskiemu, który za zrobienie „Przesłuchania” został dyscyplinarnie wyrzucony z pracy w Zespołach Filmowych, nie pozostawało nic innego, jak tylko opuścić kraj. W roku 1985 wyemigrował do Kanady wraz z rodziną. Do Polski wrócił na stałe pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Tymczasem film został wyróżniony nagrodą dziennikarzy oraz publiczności na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 1989r. Rok później, w 1990, „Przesłuchanie” raz jeszcze zostało docenione podczas gdyńskiego festiwalu. Tytułowi przypadła wówczas Nagroda Specjalna Jury. W tym samym roku, na MFF w Chicago, film otrzymał "Srebrnego Hugo". W 1990 na Festiwalu Filmowym w Cannes Krystyna Janda otrzymała Złotą Palmę za główną rolę. W 1991 roku w Belgradzie film dostał z kolei nagrodę FIPRESCI.

Ryszard Bugajski urodził się w roku 1943 w Warszawie. Studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim i reżyserię na łódzkiej „filmówce”. Szkołę filmową ukończył w roku 1973. W kinie zadebiutował filmem „Kobieta i kobieta” (wraz z Januszem Dymkiem), który tak jak zresztą wszystkie zrealizowane przed swoją emigracją tytuły nakręcił w ramach kierowanego przez Andrzeja Wajdę Zespołu Filmowego „X”. W nim to powstały też w 1980 „Zajęcia dydaktyczne” i dwa lata potem „Przesłuchanie”, które w konsekwencji „przyczyniło” się jednocześnie do zamknięcia Zespołu X przez władze PRL. W Ameryce Północnej zrealizował film kinowy „Clearcut” oraz wiele epizodów seriali telewizyjnych „Alfred Hitchcock przedstawia”, „The Twilight Zone”, „The Hitchhiker”, „T and T”, „E.N.G.” itd.

Mieszkając jeszcze Kanadzie, Bugajski zrobił w Polsce w 1995 roku obraz zatytułowany „Gracze” – sensacyjną historię, której głównym motywem były prezydenckie wybory w roku 1990 i zamach na Lecha Wałęsę. W roku 2005, powstała wyreżyserowana przez Bugajskiego jedna z części projektu „Solidarność, solidarność”, zatytułowana „Co się stało z naszą Solidarnością”. Wydał trzy powieści: „Przesłuchanie” (1982), „Przyznaję się do winy” (1983) i „Sól i pieprz”.

Autor „Przesłuchania” poza kinem posiada w swym dorobku również bogatą twórczość telewizyjną. Ostatnia jego realizacja pod szyldem teatru telewizji: „Śmierć rotmistrza Pileckiego” otrzymała m.in. nagrodę za oryginalny polski tekst dramatyczny podczas Krajowego Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru TV "Dwa Teatry” w Sopocie (2007), a także Specjalną Nagrodę Jury na World Fest Independent Film Festival w Huston (2007). Wśród spektakli w reżyserii Bugajskiego znaleźć można m.in.: „Okruchy czułości” (2000), „Opera mydlana” (2000), „Miś Kolabo” (2001), „Niuz” (2002), „Akwizytorom dziękujemy” (2003) czy „Profesjonalista” (2004).

O OBSADZIE

- OLGIERD ŁUKASZEWICZ (gen. August Emil Fieldorf „Nil”)

Jeden z najwybitniejszych polskich aktorów sceny oraz ekranu. Urodził się w 1946 roku. W roku 1968 ukończył krakowską PWST. Z kinem zetknął się jeszcze w trakcie studiów debiutując w filmie Jana Batorego „Dancing w kwaterze Hitlera”.

Do dziś zagrał na ekranie ponad dziewięćdziesiąt ról, wśród których najważniejsze to chociażby: Gabriel Basista z „Soli ziemi czarnej” (1969) - śląskiego fresku w reżyserii Kazimierza Kutza. Niedługo potem aktor zanotował też pierwsze spotkanie z Andrzejem Wajdą podczas realizacji „Brzeziny” (1970). Powrócił również w osobliwej kontynuacji śląskiej epopei Kutza, pod tytułem „Perła w koronie” (1972). Tym razem zagrał tam postać o

imieniu Jaś. Tymczasem u Wajdy pojawił się jeszcze w „Weselu” (1972), gdzie zagrał Widmo i niedawno w „Katyniu” (2007).

Olgierd Łukaszewicz uświetniał swoim uczestnictwem produkcje takich twórców kina, jak na przykład Walerian Borowczyk, u którego wystąpił w „Dziejach grzechu”. Z Januszem Majewskim współpracował przy „Lekcjach martwego języka” (1979) oraz przebojowej komedii koszarowej „C.K. Dezerterzy” (1985). W „Gorączce” (1980) zagrał z kolei u Agnieszki Holland. Wreszcie zaangażował go także Ryszard Bugajski do swego legendarnego „Przesłuchania” (1982). Łukaszewicz grał również u samego Sergieja Bondarczuka, kiedy ten kręcił wielkiego „Borysa Godunowa” (1986). Jednak popularność oraz sympatię widzów przyniosła mu dopiero rola Alberta Starskiego - „Albercika” z „Seksmisji” (1983) Juliusza Machulskiego.

Mimo ogromnego sukcesu filmu, Olgierd Łukaszewicz dalej częściej wcielał się w postacie o zabarwieniu zdecydowanie dramatycznym, aniżeli komediowym. Współpracował między innymi z Krzysztofem Kieślowskim – „Krótki film o zabijaniu” (1987), Filipem Bajonem – „Magnat” (1986), Barbarą Sass – „Pokuszenie” (1995) czy Janem Jakubem Kolskim – „Jańcio Wodnik” (1993) i „Daleko od ona” (2000). Z czasem kino przynosiło mu coraz więc odstępów lżejszego formatu. Grał w „Bajlandzie” (2000) Henryka Dederki, „Wiedźminie” (2001) Marka Brodzkiego, a także „Karierze Nikosia Dyzmy” (2002) Jacka Bromskiego. Ostatnio, na szczęście, znów trafiają mu się duże oraz ważne propozycje. Wystarczy wspomnieć kapelana z „Katynia” Wajdy, czy generała Emila Fieldorfa w „Generale Nilu” oraz twórcę gdyńskiego portu, inżyniera Wendę w powstającym właśnie filmie „Miasto z morza” w reżyserii Andrzeja Kotkowskiego.

Aktor jest laureatem między innymi Nagrody im. Zbigniewa Cybulskiego za wybitne osiągnięcia aktorskie z roku 1970. Ponadto otrzymał wyróżnienie za rolę Billy'ego w "Locie nad kukułczym gniazdem" na Kaliskich Spotkaniach Teatralnych w 1979. W tym samym roku został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Otrzymał także dwie nagrody za rolę Franza w "Pułapce" autorstwa Tadeusza Różewicza. Pierwszą na XXIV FPSW we Wrocławiu (1984), drugą od prezydenta miasta Warszawy (1985). Do jego rąk trafiła również nagroda na Festiwalu Teatrów Jednego Aktora za "Psalmy Dawida" (1986). W roku 2000 odebrał z rąk prezydenta RP Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W latach 2002-2005 był prezesem ZASP-u.

ALICJA JACHIEWICZ (Janina Fieldorf)

Z pochodzenia Olsztynianka, gdzie urodziła się 26 października 1948 roku. Studiowała w

Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie, którą ukończyła w roku 1972. Pierwsze kroki na zawodowej scenie stawiała w koszalińskim Teatrze Bałtyckim (1971-1973). Później powróciła do Krakowa angażując się kolejno na deskach Teatru Bagatela (1973-1974) oraz Ludowym w Nowej Hucie (1974-1977). Raz jeszcze zjawiła się w Koszalinie, tym razem w Teatrze im. Stefana Żeromskiego, w którym grała w latach 1978 – 1982. Wreszcie przyjechała też do Warszawy, zaczynając od Teatru Na Woli (1982-1988). Dziś jest aktorką Teatru Powszechnego.

Poza licznymi rolami teatralnymi Alicja Jachiewicz ma w swym artystycznym dorobku niemałą liczbę występów przed kamerą. W sumie ponad sześćdziesiąt. Zaczęła od tragicznej postaci „Niteczki” w kultowym serialu Janusza Morgensterna „Kolumbowie”. Rok później (1971) była już członkiem obsady u Tadeusza Konwickiego w jego „Jak daleko stąd, jak blisko”. Tymczasem Janusz Morgenstern zatrudnił ją raz jeszcze w filmie „Trzeba zabić tę miłość” z roku 1972. Pierwsza naprawdę główna rola kinowa, przypadła jej w obrazie pod tytułem „Ciemna rzeka” (1973) w reżyserii Sylwestra Szyszko. Później wystąpiła między innymi u boku Ryszardy Hanin, grając jej ekranową córkę w filmie Ryszarda Czekaja „Zofia”. Pojawiła się również w serialach „Kariera Nikodema Dyzmy” – Rena, dama do towarzystwa i „Królowej Bonie”, jako królowna Zofia, córka Bony i Zygmunta Starego. Także Jerzy Hoffman zaproponował jej udział w „Wedle wyroków twoich” (1983). Na początku lat dziewięćdziesiątych zagrała w najgłośniejszym debiucie tego okresu czyli w „Krollu” Władysława Pasikowskiego, wcielając się w chorą na serce matkę głównego bohatera. Z kolei pod koniec ostatniego dziesięciolecia XX wieku, znalazła się w obsadzie skandalizującej „Szamanki” Andrzeja Żuławskiego.

W roku 1975 uhonorowano Alicję Jachiewicz medalem okolicznościowym "Za zasługi dla miasta Koszalina" na IV Koszalińskich Spotkaniach Filmowych "Młodzi i Film" w Koszalinie. Razem z mężem, Stefanem Szmidtem, została również wyróżniona nagrodą „Pro Publico Bono” za działalność Fundacji Kresy 2000, w roku 2003.

- **ANNA CIEŚLAK (Maria Fieldorf)**

Od 2005 roku aktorka krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego. Urodziła się 17 września 1980 roku w Szczecinie. Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Ludwika Solskiego w Krakowie. Zanim zadebiutowała na dużym ekranie, główną rolę w gorzkim obrazie Franco de Peña pod tytułem „Masz na imię Justine”, poznali ją widzowie telewizyjni. Wystąpiła między innymi w serialu Władysława Pasikowskiego „Glina”, a także w „Egzaminie z życia” oraz „Pensjonacie pod Różą”. Tymczasem za rolę Marioli w filmie de Peña, Anna Cieślak otrzymała nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w belgijskim Mons oraz na Ogólnopolskim Festiwalu Sztuki Filmowej "Prowincjalia" we Wrześni. Prezydent Gdyni nagrodził ją z kolei za najlepszy debiut aktorski 2005 roku.

W międzyczasie młoda aktorka pojawiła się też w słynnym obrazie poświęconym życiu Jana Pawła II pod tytułem „Karol. Człowiek, który został papieżem”. Sukcesem frekwencyjnym okazała się natomiast komedia romantyczna „Dlaczego nie!”, z udziałem między innymi Macieja Zakościelnego i w reżyserii Ryszarda Zatorskiego („Tylko mnie kochaj”). W tym roku premierę miała kolejna komediowa propozycja w filmografii Cieślak, a mianowicie film „Jak żyć?” autorstwa debutanta Szymona Jakubowskiego. W sezonie 2006/2007 powróciła też na ekrany telewizorów. Tym razem dołączyła do ekipy jednego z najpopularniejszych polskich seriali czyli „Na dobre i na złe”, wcielając się w doktor Alicję Siedlecką.

Anna Cieślak to także, a może przede wszystkim, aktorka teatralna. Na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego występowała już w spektaklach: "Miarka za miarkę", "Mewa", "Elektra", "Kordian", "Pułapka", "Blżej" oraz w „Biesach” Teatru STU. Jest także laureatką nagrody im. Leona Schillera z 2007 roku.

MAGDALENA EMILIANOWICZ (Krystyna Fieldorf)

Aktorka i dziennikarka, przede wszystkim radiowa. Uczęszczała do Studia Aktorskiego i Telewizyjnego przy Starym Teatrze w Krakowie. Absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Przez trzy lata współpracowała z redakcją publicystyki programu III Polskiego Radia. Rok spędziła w redakcji młodzieżowej Radia Bis. Współpracując również z Teatrem Polskiego Radia. W jej ekranowym dorobku są przede wszystkim seriale. Zaczęła od „Klanu”, potem był „Sukces”, „Twarze i maski”, „Samo życie”, „Zaginiona”, „Kryminalni”, „Oficer”, „Stacyjka”, Egzamin z życia” czy „Faceci do wzięcia”. W fabule pojawiła się w obrazie z cyklu „Święta polskie” zatytułowanym „Noc świętego Mikołaja” w reżyserii Janusza Kondratiuka.

ZBIGNIEW STRYJ (mjr Stefan Bajer)

Aktor filmowy i teatralny, występuje na deskach Teatru Nowego w Zabrze. Laureat śląskiej "Złotej Maski" za rolę Alfreda w "Mężu i żonie" Fredry na scenie Teatru Nowego w Zabrze. Za rolę Albina Musiała w spektaklu „Wampir” Wojciecha Tomczyka otrzymał nagrodę na III Festiwalu Dramaturgii Współczesnej w Zabrze, a także w X Ogólnopolskim Konkursie na wystawienie polskiej sztuki współczesnej w Warszawie. Jest także reżyserem - w 2006 roku odbyła się premiera jego sztuki dla dzieci, zatytułowanej "Draka w tropikach ptaka i słońka". Wystąpił m.in. w filmach "Drzazgi", "Co słońko widziało", "Gorący czwartek", "Święta polskie - Barbórka" oraz serialach "Kryminalni", "Glina", "Twarzą w twarz", "Oficer", "Święta wojna". Znany również z roli w popularnym serialu telewizyjnym "Na Wspólnej", gdzie wciela się w postać prawnika Adama Roztockiego. W 2007 roku za rolę w filmie "Benek" Roberta Glińskiego został uhonorowany nagrodą dla najlepszego aktora drugoplanowego na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni.

MACIEJ RADEL (Michał)

Ukończył Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Aktualnie pracuje w Teatrze Polskim im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy. Aktor urodził się 14 listopada 1984 w Bielsku Podlaskim. W roku 2005 został laureatem Finału Przeglądu Piosenki Aktorskiej w Koszalinie, a rok później Indywidualnej Nagrody im. J. Słowikowskiego na Przeglądzie Piosenki Poetyckiej Canticum Poeticum w Łodzi. „Generał Nil” jest jego drugą produkcją kinową. Niemal równocześnie zagrał w obrazie „Stary człowiek i pies” Witolda Leszczyńskiego, którego po śmierci zastąpił na reżyserskim stołku Andrzej Kostenko. Telewidzowie znają Macieja Radela z występu w popularnym serialu „Na dobre i na złe”.

MACIEJ MIKOŁAJCZYK (Wiesiek)

Urodzony, rocznik 1984, w łapach niedaleko Białegostoku, absolwent Warszawskiej Akademii Teatralnej, jeszcze w przedszkolu wygrał konkurs recytatorski "O złotą różdżkę dobrej wróżki". Zanim poszedł na studia był

członkiem Teatru w swoim rodzinnym mieście i kabaretu „Widelec”. Pierwsze ekranowe doświadczenia zdobywał na planie serialu „Kryminalni”. Później były też m.in. seriale: „Na Wspólnej”, „Egzamin z życia”, „Twarz w twarz”, „Ranczo Wilkowyje”, dwie części „Gliny”, a także „M jak miłość” czy „Magda M” oraz „Pogoda na piątek”. Obecnie gra również w „Trzecim oficerze” Macieja Dejcera i „Czasie honoru” Michała Kwiecińskiego. Na dużym ekranie pojawiał się ostatnio, epizodycznie, w „Katyniu” Andrzeja Wajdy oraz w fabularnych retrospekcjach dokumentalnego obrazu „My, Cichociemni” Pawła Kędzierskiego. Na premierę czeka obecnie najnowszy film Janusza Morgensterna pod tytułem „Mniejsze zło”.

JACEK ROZENEK (płk Józef Różański)

Warszawianin z urodzenia – rocznik 1969. Aktualnie aktor Teatru Współczesnego w Warszawie. Ukończył warszawską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w roku 1995. Na dużym ekranie pierwszy raz pojawił się w „Szczerze” (1994) Jana Łomnickiego, chociaż nie występuje w napisach końcowych. Rok później była już „Ekstradycja”, a dwa lata potem „Klan”. Rozenek użyczył także głosu Aleksandrowi Domagarowi, dubbingując go w „Ogniem i mieczem” (1999) Jerzego Hoffmana. Kolejny film kinowy z jego udziałem, to zaskakująco udany debiut tria: Konecki, Saramonowicz, Madejski, czyli „Pół serio” z roku 2000. Aktor zagrał również w „Chopinie. Pragnieniu miłości” (2002) w reżyserii Jerzego Antczaka. Leszek Wosiewicz powierzył mu z kolei dwie ważne role w swoim wstrząsającym „Rozdrożu Cafe” i eksperymentalnym „Z miłości”.

Jacek Rozenek jest ponadto wykonawcą wielu ról serialowych, do których należą między innymi: „Samo życie”, „Kryminalni”, „Na dobre i na złe”, „Pensjonat pod różą”, „Ale się kręci”, „Złotopolscy”, „Mamuśki”, a ostatnio także „Na kocią łapę”.

STEFAN SZMIDT (gen. Tadeusz "Bór" Komorowski)

Urodzony 11 sierpnia 1943 r. w Biłgoraju, aktor filmowy, teatralny, a także malarz. Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie w roku 1965. Zadebiutował na deskach Teatru Klasycznego, w którym występował w latach 1965-1971. Później był również Teatr Rozmaitości i Teatr Polski. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych ról Szmidta jest Kostek Bawolik z serialu Jana Łomnickiego "Dom". Do swoich filmów zatrudniał go kilkakrotnie również Jerzy Hoffman. Tak było w przypadku „Potopu”, gdzie pojawił się jako Tyzenhauz, „Ogniem i mieczem” jako wachmistrz Skrzetuskiego i „Starej baśni”, w której zagrał Mściwoja. W żołnierza Września, kapitana Józefa Grabińskiego (w rzeczywistości Grabowskiego) ps. "Pomian", wcielił się natomiast u Bogdana Poręby w słynnym „Hubalu”.

Stefan Szmidt ma na swoim koncie również udział w serialu Jana Rybkowskiego pt. „Chłopi”, grając w nim Jacka, brata dziedzica. W 1988 wystąpił w demaskatorskiej komedii „Piłkarski poker” Janusza Zaorskiego, jako trener „Powiśla”. U Andrzeja Wajdy zagrał z kolei Bartka Prusaka w „Panu Tadeuszu”. W sumie pojawił się w ponad 80 produkcjach filmowych.

W roku 1997 razem z żoną Alicją Jachiewicz założył Fundację Kresy 2000, której założeniem jest działanie na rzecz kultury i sztuki współczesnych kresów Rzeczypospolitej. Za swoją działalność, wspólnie z żoną otrzymał w roku 2003 nagrodę "Pro Publico Bono".